

Kamień zwany Kobylą

Wyrusz na wędrowkę z questem! Odkrywaj niezwykle miejsca, zaś wykorzystując teksty pomocnicze i ilustracje odgadnij brakujące nazwy w tekście. Ponumerowane litery wpisz w tabelę na końcu questu, aby utworzyć końcowe hasło i zdobyć skarb, po który zgłós się do Zespołu Parków Krajobrazowych w Jerzwałdzie.

Początek trasy – kościół ewangelicki w Glaznotach. Długość trasy ok. 3 km, czas przejścia ok. 1,5 godziny. Liczby 1-6 w tekście są oznaczeniami punktów na mapie.



Ruszaj tedy spode wrót wieżowych starego gotyckiego kościoła w Glaznotach przez smętarną furtkę ku rozwidleniu dróg w środku wsi. ¹

Ś	9				4						6	E
---	---	--	--	--	---	--	--	--	--	--	---	---

Podaj nazwę epoki w której panował gotyk.

Tam w lewo daj się i popatruj, aż dom Boży z cegły czerwonej dojrzysz – tu bacz, by w prawo na polną drogę skrócić.



1	12				7	F				
---	----	--	--	--	---	---	--	--	--	--

Wpisz niemiecką nazwę wsi – sprawdź na starej mapie.

Za parę dziesiątek kroków po stronie lewej stary grobowiec w trzewiach wzgórza uczyniony natrafisz. ²



Nie lękaj się wiecznego snu umarłego, jeno krocź niezłomnie przez mały tunel pod nasypem kolejowym. ³

Idź wytrwale polną drogą. Ta najpierw lekko w dół ku małemu strumieniowi się skłoni, potem w górę niewielkim zalesionym wąwozem wyniesie.

Kiedy domostwo z lewej strony miniesz, tuż za drogi przygarbiem skalne usypiska napotkasz. ⁴

3			Z
---	--	--	---

Jak nazywamy duży kamień?

Skarb to największy krainy tutejszej, dar od lodowca przedwiecznego, zza morza północnego na grzbiecie Lewiatana przytaszczony.

11					B	Ł			8	5	13		
----	--	--	--	--	---	---	--	--	---	---	----	--	--

Jakie to morze?

Bacz, by na ogon razora brzytwownika – smoka pagórnego co Wzgórz Dylewskich od wieków dogląda – nie nastąpić! Wolno oddychając, przemknij poza ziemnej jamy granicę, drogi trzymając się pilnie. Idź paręset kroków w dolinę, ku rozwidleniu szlaków. ⁵

Tu ostro w prawo skreć – na stary trakt, co jak łączysko łuku w mocnych rękach ducha walecznego Sasina się napina, na wspomnienie wielkiej bitwy sprzed wieków.

	10	B			2
--	----	---	--	--	---

W okolicy jakiego miasta odbyła się ta bitwa?

Dojrzysz przed sobą gęstwą krzewodrzewną otulającą drogę. Kiedy w cień zarośli wejdiesz, zwolnij kroku i w prawo spoglądaj, oko niczym jastrząb ostrząc.

Na pola granicy odszukaj podługowaty i różowy kamień omszały. Leży tu jak koń trudem umęczony, w ziemi na pół ukryty. To kamień zwany Kobylą, magiczny rumak szlachetnego Sasina, mieszkającego pod korzeniami głogów w jarach, które ku zachodowi i południu się kłonią. Wąwozy owe przez magicznego wryte są konia. Dotknij kamienia, a wnet poczujesz, jak drży i spina swe mięśnie do skoku. ⁶



1	2	3	4	5	6	7	8
---	---	---	---	---	---	---	---

9	10	11	12	13
---	----	----	----	----

Po nagrodę – „skarb” zapraszamy od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 – 15.30 do siedziby ZPK w Jerzwałdzie.

Zimowa opowieść

Hen daleko, choć może nie tak bardzo daleko, bo na Wzgórzach Dylewskich, w gęstwinie zarośli znajduje się kamień nazywany Kobylą. Różowy głaz zwieńczony ostrą linią wystającą z ziemi krawędzi rzeczywiście przypomina kształtem starego konia leżącego na ziemi.

Starzy ludzie powiadają, że dawno, dawno temu ciężkie gliniaste pola orał pewien surowy i nieprzyjemny w obejściu gospodarz. Rola była ciężka, orka szła pod górę, gleba lepila się do lemiesza, a kobyła coraz bardziej opadała z sił. Zbliżał się zmierzch, a pole nie było zaorane nawet w połowie. Złościł się gospodarz, pokrzykiwał na kobyłę, zaciekle chłostał ją batem. Koń nie miał już sił. Podrywany do wysiłku coraz to mocniejszym smaganiem, opadł w końcu na przednie pięciny, a potem przewrócił się na bok. W oczach gospodarza ani przez moment nie pojawiła się litość. W zaciekłości i szaleństwie szarpał powodami, zmuszając konia do powstania... na nic to się jednak zdało. W końcu świsnął złowroźnie batem i wychrypiał: „Obyś kamieniem tu się ostała! Ty, która ziemi nie szanujesz, ziemi, której ja jestem częścią!” Pochmurne jesienne niebo zakolysało się nad pofalowaną rolą, błysnęło, huknęło! Po chwili zamiast konia przy na wpeł zaoranej skibie leżał wydłużony głaz, z którego sphywała w glebę krew. Zagrzmiało, zaświstało, a chłop – nagle oniemiały i nieruchomy – poszarzał na twarzy i zanim zdążył wyrzec słowo rozspal się rdzawym pyłem po całej swej dziedzinie, stał się naprawdę częścią swej ziemi. Krew z boków skamieniałej kobyły przestała płynąć, wiatr zelzał i delikatnym podmuchał osuszył rany. Na szczycie zaoranej pagórka spoczął na wieczność różowy głaz, którego okoliczni mieszkańcy nazwali Kobylą...

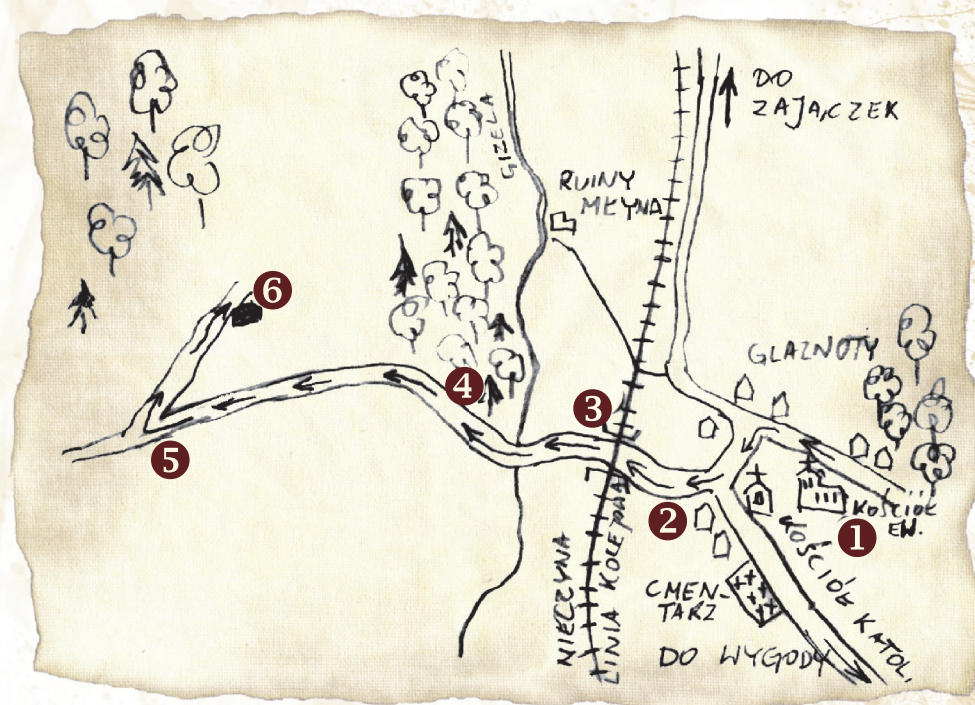
...To jednak nie koniec opowieści. W parowach porośniętych gęstym lasem mieszkaly od wieków duchy strzegące tej krainy. Posnęły zakłete w korzeniach starych drzew. Obudziły się nagle, gdy magiczna burza przemieniła konia w kamień, a zacieklego gospodarza obróciła w pył. Niechętnie wyglądały ze swej podziemnej krainy, pomrukując z niezadowoleniem. Był jednak pewien duch, któremu przed wiekami na bark padła kropla krwi ludzkiej przelanej w bitwie Prusów z zakonnymi rycerzami. Oj, wielka to była bitwa, wielu rycerzy padło w dolinie niedaleko Lubawy... Duch dzielnie sekundował Prusom, prowadził zbrojną rękę dzielnego Sasina, gdy ten raził toporem mistrza Helmericha. Krzyżacka krew trysnęła z rany, a jedna gorąca kropla upadła na niewidzialne ramię ducha. W dolinie mieszkał potem kapłan, nie był ani pruski, ani krzyżacki... Tajemniczy pustelnik, który nocami palił ognie na zboczach i mrucał niezrozumiale zaklęcia. Pod korzeniami starego jesionu koło szalasu pustelnika zamieszkał ów waleczny duch. Znamię krzyżackiej krwi uczyniło go duchem niespokojnym, głodnym walki i odrobiny szaleństwa...

Gdy obudziła go magiczna burza wywołana przez złego chłopca, po zmroku wyszedł ze swej podziemnej pieczary i z zaciekawieniem przykucnął obok różowego kamienia. Dotknął go i nagle poczuł, że kamień zadrżał, jak żywy koń... Dało się nawet usłyszeć ciche parsknięcie! Duch usiadł okrakiem na kamieniu i ścisnął jego boki kolanami, jakby to był prawdziwy rumak. I nagle stało się. Kamień ożył, duch poczuł, że siedzi na grzbiecie żywego konia, w którym wrze gorąca krew. Chwycił konia za grzywę, krzyknął i spiął go do skoku! Zaczarowana para runęła do przodu niby grom! Pomknęli w szaleńczym galopie!

Duch śpiewał starodawną pieśń, koń rżał, aż powietrze drgało pomiędzy wzgórzami. W księżycowej poświacie galopowali tak do pierwszych oznak świtu.

...I tak już zostało. Kiedy księżyc dochodzi do pełni, duch dosiada magicznej kobyły i rusza w szaleńczy galop. Okoliczni mieszkańcy od wieków słyszą te wybryki... A tuż obok miejsca, w którym spoczywa Kobyła, pojawił się nie wiadomo skąd parów porośnięty glogiem. Niektórzy powiadają, że wyrwały go kopyta magicznego konia. Gdy rusza do dzikiego gonu i gdy się zatrzymuje, żłobi w ziemi zaczarowany jar... dziwne miejsce, gdzie czas nie mija i wszystko trwa niezmiennie od wieków. Gdy w czas nowiu przykucnie się na dnie parowu, można zobaczyć bladą twarz z gorejącymi oczyma i szlachetnie ukształtowane ramię z mieniącym się szkarlatem znamieniem. Duch przeniósł się tu z bitewnej doliny koło Lubawy i zamieszkał między glogami, by być bliżej swego umiowanego rumaka...

Tak opowiadają mieszkańcy Wzgórz Dylewskich. A wiedzą co mówią, żyją wszak w magicznej krainie! To wszystko to najprawdziwsza prawda...



Tekst i opracowanie: Wiesław Skrobot
Zdjęcia: Ryszard Bogucki, Wiesław Skrobot
Mapa: Ryszard Bogucki
Skład: Ryszard Bogucki



Wydawca:
Zespół Parków Krajobrazowych
Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich
Jerzwałd 62, 14-230 Zalewo
tel. 89 7588527, www.pkwim.pl

Sfinansowano ze środków:



Wojewódzki Fundusz
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej
w Olsztynie



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ
OCHRONY ŚRODOWISKA
I GOSPODARKI WODNEJ
W GDAŃSKU